

Wiesław Szczęch

Kazanie ślubne

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 282-284

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzie, że jedynie w tej łodzi, w Kościele, możemy znaleźć Chrystusa, który ma moc zaprowadzić nas nad burzę, nad lękiem i strachem.

Jesteśmy więc w łodzi Pana. Różne fale w nas uderzają. Może jesteśmy pełni niepokoju i lęku. Może wydaje się nam, że Bóg nas opuścił – a przecież On trwa z nami. Nie narzekając, nie narzucając się, ale zawsze gotowy pomóc, pod warunkiem, że Go o to poprosimy, że przyznamy się do tego, iż bez niego nic nie możemy, że jest nam potrzebny. Trzeba więc wołać: Panie ratuj, bo ginimy! Tylko On może przynieść spokój i bezpieczeństwo. Żeglujmy więc przez nasze życie łodzią, na której jest Chrystus. Płynmy z Chrystusem, a wtedy niestraszne będą nam burze i nawałnice, niestraszne lęki i niepokoje, bo On będzie z nami.

ks. Wiesław Szczęch

KAZANIE ŚLUBNE

„Człowiek roztropny zbudował swój dom na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony”.

Kościół daje nam możliwość dużego wyboru czytań związanych z liturgią Sakramentu Małżeństwa. Wysłuchaliśmy przed chwilą fragment Ewangelii mówiący o budowaniu domu, o zakładaniu takich fundamentów, które uczynią zeń mocną i stabilną budowlę, dającą poczucie bezpieczeństwa.

Drodzy nowożeńcy!

Dzisiaj rozpoczynacie budowę swojego domu rodzinnego. Może macie już jego wizję, a może zastanawiacie się jeszcze nad tym, jak on ma wyglądać. Dzisiaj wielu z nas, obecnych tutaj w kościele, zastanawia się, jaka będzie Wasza przyszłość? Wy sami zaś, używając porównania, jesteście podobni do żeglarza zbliżającego się do nieznanego lądu. Jest on pełen niepewności, czy nieznaną ziemią, której kontury za chwilę wyłonią się przed nim, okaże się ziemią piękną, dobrą, gościnną czy też nieprzystępną, wroga, pozbawioną życia. Przyszłość Wasza dzisiaj jest Wam nieznaną, nieprzeniknioną, niepewną. Nie wiecie, co Wam przyniesie. A na pewno chcielibyście wiedzieć, co Was czeka. Któżby nieraz nie chciał wiedzieć. To pragnienie poznania przyszłości jest w każdym z nas. Ktoś wyraził je takimi słowami:

„Gdyby tak można wiedzieć! Gdyby można...Co jutra kryje płachta czarna, trwożna:

Czy żyć będziemy w szczęściu, czy zły los uśmiech nam skradnie,

Czy słońce nam zaświeci, czy cios zdradziecki padnie,

Któż to odgadnie? A gdyby tak można...”

Nie można, nie potrafimy tego. Możemy jedynie ograniczyć się do życzeń, które mają zwykle to do siebie, że się nie spełniają. Możemy jedynie przypuszczać, że będą piękne, słoneczne dni, pełne uniesień i radości, kiedy chce się żyć, kiedy dla drugiego zrobilibyśmy wszystko, ale również będą i takie, kiedy zły los uśmiech Wam skradnie, kiedy słowa przysięgi małżeńskiej zostaną zdradzone i kiedy podtrzymywać Was będzie nadzieja, że

po każdej nocy przychodzi dzień, po każdej, nawet największej burzy, przychodzi upragniony spokój i życie toczy się dalej.

Jeżeli chcecie Wasz dom rodzinny budować na mocnym fundamencie, to nie możecie być podobni do tych młodych, którzy wychodząc z kościoła po swojej uroczystości ślubnej mówią: *nareszcie się skończyło. Jesteśmy już mężem i żoną, nie musimy już starać się o siebie. Już należymy do siebie.* Jest to wielkie nieporozumienie i najczęściej początek nieszczęścia, tragedii kolejnego małżeństwa. Jeśli chcecie zbudować mocny dom, chcecie w nim żyć w szczęściu, to musicie zaślubiać się każdego dnia, w każdej chwili, nie możecie swoich zaślubin sprowadzać tylko do tego wydarzenia, które teraz przeżywacie. Mądrzy ludzie powiadają, że zaślubiny i ludzka miłość sprowadzają się do trzech poziomów. Pierwszy to poziom miłości cielesnej. Jest ona bardzo ważna. Nie można jej zubażać ani upraszczać i sprowadzać tylko do rangi pożądania. Ale też w tych zaślubinach nie można na niej poprzestać. Niestety! Wielu na tym poprzestaje i gdy przeminie młodość i uroda ciała to bardzo często przemija i uczucie. Umiera miłość, której tak naprawdę nigdy nie było. Drugi poziom to miłość serdeczna, zakochanie się w kimś, w jego charakterze, sposobie bycia. Mocne uczucie. Ale też nie można w małżeństwie na nim zatrzymać się. Przecież można spotkać kogoś, kto będzie miał lepszy charakter, jak mówimy lepsze serce. Trzecim poziomem jest miłość i zaślubiny duchowe. Ludzie zdolni są do takiej miłości, która obejmuje również miłość cielesną i serdeczną jednocześnie górując nad nimi, która pozwala kochać drugiego i być mu wiernym mimo wszystkim i wszystkiemu. Tylko ten, kto kocha drugiego na tych trzech poziomach miłości, może powiedzieć, że naprawdę kocha. Tylko taka miłość jest fundamentem, na którym wybudowany dom wytrzyma wszelkie burze, wichry i nawałnice. Staje się miłością wieczną pozwalającą wypełnić słowa przysięgi: *nie opuszczę Cię aż do śmierci.*

Od dziś stajecie się jednym. Opuszczacie swoich rodziców, rodzeństwo, aby stać się jednym. Od dziś nie ma moich spraw, są nasze sprawy – bo będziecie jedno. Skoro zdecydowaliście się na wybór, to każdego dnia wybierać musicie. Zatem wybieram. To najważniejsza osoba, osoba pierwsza i nie podlegająca dyskusji. Wobec osób trzecich staję zawsze w jej obronie, bo jedność małżonków ma przynosić „korzyść” najpierw im samym. Następnie obydwójce winniście rozumnie podtrzymywać wzajemne uczucie, które wprawdzie z czasem zmienia wyraz, ale powiększa swą siłę. Wszystkimi godnymi sposobami trzeba podtrzymywać wzajemność uczucia, jakie na początku jest stanem zakochania się. Musicie też pamiętać o wyrozumiałości, o spokojnym przystaniu na te mankamenty małżonka, których w fizyczności czy w psychice człowieka odmienić się nie da. Prawdziwa miłość daje uzdolnienie do wzajemnego mądrego upominania się i pouczeń. Pozwólcie więc czasem coś sobie powiedzieć. Nikt z nas przecież nie jest nieomylny. Bądźcie dla siebie mili, żeby w małżonku nie narastał wstręt psychiczny czy estetyczny. Nadto w małżeństwie ważna bywa cała gama spraw codziennych, zwykłych, co miłość budują albo burzą.

Oto drodzy nowożeńcy garść życzliwych, a pewnie też trafnych wskazań i rad płynących z doświadczeń ogólnoludzkich.

Kończąc chcę przypomnieć wszystkim, że prawdziwa miłość to cud, to dar. Oto spotkałeś kogoś, kogo pokochałeś i kto Cię pokochał. Dar. Będzie on wspaniały i ciągle wyglądający na cud, jeśli między innymi nie zapomnicie o słowach Chrystusa: „Człowiek

roztropny buduje dom na skale”. Dla nas, chrześcijan, tą skalą jest Bóg. Dzisiaj przysłiście do Jego świątyni, aby na początku pobłogosławił Wasz związek. Nie zapominajcie o Nim w tych dniach, które czekają na Was, abyście przeżyli je wspólnie w małżeństwie, w rodzinie.

ks. Wiesław Szczęch